Nr. 239. We Lwowie — Niedziela 29 Sierpnia 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł., —; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.
Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą we Lwowie 35 ct., kwartalnie 1 zł. [illegible]
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Oberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika l. 1. piętro; otwarte od 10—12 rano i od 4—6 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z WIEDNIA

Lwów d. 28 sierpnia.

Po długiej, kilkugodzinnej naradzie ministrów, która odbyła się we środę, udał się hr. Badeni do Ischl, aby bawiącemu tam cesarzowi przedłożyć postanowienia Rady koronnej do aprobaty. Hr. Badeni był przez cesarza jaknajłaskawiej przyjętym, i był także zaproszony do niedzieli na objad w kole rodzinnem cesarza, co w każdym razie świadczy, iż „łaska" zadana jemu przez Niemców czeskich, wcale nie podkopała u cesarza zaufania ku niemu. Niezawodnie zawiózł hr. Badeni do Ischl program dalszego postępowania rządu po fiasku udaremnienia przez Niemców konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej.

Program ten musi zapewne obejmować postanowienia co do formalnego uznania się ministerstwa hr. Badeniego, które dotychczas stało po za stronnictwami parlamentarnemi, za rząd parlamentarny, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, tj. za rząd, oparty o większość Izby. A ponieważ ta większość jest autonomiczną, przeto i rząd Badeniego musiał przybrać cechę autonomiczną, w myśl uchwalonego w maju br. przez stronnictwa prawicy projektu adresu Izby poselskiej do Tronu. Trudności pod tym względem nie będzie zapewne żadnych. Skoro bowiem hr. Badeni w maju br. oświadczył w komisyi adresowej Izby poselskiej, że rząd nie znalazł w tym adresie nic takiego, co sprzeciwiałoby się jego zapatrywaniom, to tembardziej nie należy obawiać się sprzeciwienia się rządu wejściu z prawicą w stanowcze i otwarte przymierze teraz, kiedy ustał dla niego obowiązek zachowywania dla lewicy niemieckiej jakichkolwiek względów.

Lecz sojusz z prawicą musi pociągnąć za sobą doniosłe następstwa dla rządu — następstwa, z któremi rząd musi obliczyć się natychmiast i bardzo troskliwie. Teraz bowiem wszystkie stronnictwa, które wchodzą w skład większości parlamentarnej, podniosą swoje żądania, do [illegible] się ich urzeczywistnienia. I tak Czesi [illegible] kilku dniami — naraz ni mniej ni więcej, jak tylko tyle, ażeby w drodze zamachu stanu zaoktrojowaną została [illegible] dnia r. 1867 zupełnie nowa konstytucya, któraby zmieniła Przedlitawię w federacyę kilku grup krajów koronnych, podzielonych według narodowości. Że takie przemiany nie dadzą się przeprowadzać na prędce, na poczekaniu, jest rzeczą oczywistą — zwłaszcza, że rząd ze swojego stanowiska, jako odpowiedzialny za prawidłowe funkcyonowanie maszyneryi państwowej, musi przedewszystkiem starać się o załatwienie w parlamencie najpilniejszych spraw, przez obstrukcyę powstrzymanych.

Rząd będzie miał trudne zadanie wobec ze wszech miar usprawiedliwionego wyzywającą butą niemiecką zniecierpliwienia i rozgoryczenia stronnictw prawicy, utrzymać je w karbach koniecznego umiarkowania.

Dziś odbywa się ponownie posiedzenie Rady ministrów, na którem hr. Badeni ma zdać sprawę z wyników pobytu swojego w Ischl. Przypuszczać można, iż na tem posiedzeniu zapadną postanowienia co do terminu zwołania Rady państwa, tudzież co do oświadczeń i wniosków jakie rząd przedłoży zbierającemu się podobno w ciągu przyszłego tygodnia komitetowi wykonawczemu prawicy. Łatwo więc zrozumieć, jak ciekawie wyczekują wszystkie koła polityczne w Austryi jakiejkolwiek wiadomości o treści uchwał Rady koronnej. Pisane na ten temat artykuły gazet czeskich [illegible], kończą się niemal stereotypowo frazesem: iż ważą się w tej chwili losy przyszłości Austryi. Niezawodnie, że przesilenie dzisiejsze może wywrzeć wpływ głęboki na przyszły ustrój prawnopolityczny nie tylko Przedlitawii, ale i całej monarchii. Lecz właśnie dlatego musi bieg wypadków tak ważnych rozwijać się powoli, nie zbyt raptownie — i w każdym razie nie w Radzie ministrów, lecz tylko w parlamencie samym mogą decydujące zapaść postanowienia.

Pokój powszechny w imię prawa i słuszności.

Lwów d. 28 sierpnia.

Toasty kronsztadzkie z dnia onegdajszego są i będą ważnym aktem międzynarodowym, historycznymi i dlatego należy wrócić do nich.

D. 26 bm. pożegnał się Faure o godz. 11 w Peterhofie z wielkimi książętami i odprowadzany przez cara udał się jachtem carskim „Aleksandrya" do Kronsztadu, [illegible] zwykłych strzałów armatnich i hucznych okrzyków tłumu. Carstwo oboje, Faure, wielcy książęta i księżne przybyli około południa do małej przystani, oglądali nowy jacht carski „Sztandar", [illegible] i francuski pancernik „Pothuau" udali, gdzie dano śniadanie. Wszystkie te szczegóły mają swoje znaczenie tak samo, jak uściskanie się dwukrotne i ucałowanie cara z Faure'em na przyjezdnem. Były to znowu dowody nie zwykłej grzeczności ceremonialnej, ale serdeczności i jeszcze więcej może, zażyłości. Jako gospodarz na swojej już ziemi — bo na pokładzie francuskiego okrętu wojennego — wzniósł zatem prezydent republiki toast następujący:

„Dziękuję W. ces. M. i Jej ces. Mości, że tak miłościwie raczyliście zgodzić się na spędzenie kilku chwil na jednym z okrętów naszej floty. Cieszę się z tego tem więcej, że z tego powodu mogę Wam w cieniu naszej bandery narodowej wypowiedzieć, jak bardzo jestem wzruszony okazaną nam gościnnością i jak wdzięczni jesteśmy narodowi rosyjskiemu za wspaniałe przyjęcie, zgotowane przedstawicielowi Rzeczypospolitej. W. ces. Mość przybyłeś do Francyi, otoczony rosyjskiemi i francuskiemi marynarzami; przybywam dzisiaj [illegible], głęboko wzruszony, złożyć pozdrowienie Rosyi przed moim odjazdem. Francuska i rosyjska marynarka mogą być dumne z udziału, jaki od pierwszego dnia miały w wielkich wypadkach, które szczerą przyjaźń Francyi i Rosyi ugruntowały. Zbliżyły one wyciągnięte nawzajem dłonie i umożliwiły obu zjednoczonym i sprzymierzonym narodom, kierującym się wspólnemi idealami cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości, połączyć się po bratersku w najlojalniejszym i najszczerszym uścisku. Podnoszę kielich na cześć Waszej ces. M. i Jej ces. Mości Cesarzowej w chwili rozłąki, i zarazem proszę przyjąć gorące życzenie, jakie żywię dla szczęścia Waszego i Waszej cesarskiej rodziny. *W imieniu Francyi piję na wielkość Rosyi.*

Cesarz Mikołaj odpowiedział:

„Słowa, które przed chwilą zwróciłeś pan do mnie, obudziły w mojem sercu żywe echo, a poddając się cały uczuciom, które *mną i całą Rosyą* poruszają, czuję się szczęśliwym, widząc, że pański pobyt wśród nas stwarza nowy węzeł między *oboma naszemi zaprzyjaźnionemi i sprzymierzonemi narodami*, które w równej mierze mają postanowienie całą swoją potęgą przyczyniać się *do utrzymania pokoju świata w duchu prawa i słuszności.* Niech mi wolno będzie jeszcze raz podziękować za pańskie odwiedziny i wychylić kielich *na pańską cześć i na pomyślność Francyi*".

O godz. 3 przybyli oboje carstwo i Faure na pokład krążownika rosyjskiego „Rosya", po którym car Faura oprowadzał, i powrócili na pokład „Aleksandry". Tu się pożegnał Faure z carstwem, dziękując w gorących wyrazach za okazaną gościnność, ucałował rękę carowej i uściskał się z carem. O godz. 6 podniosła eskadra francuska kotwicę wśród armatnich salw z portów kronsztadzkich, okrzyków hurra! majtków rosyjskich i entuzyastycznych okrzyków publiczności.

Toast Faura tchnął serdecznością i zapałem, i jest polot w odpowiedzi zimnego cara. Jako charakterystykę toastów pierwszych peterhofskich z d. 23 bm. podnieśliśmy wiejące z nich ciepło, którego w toastach podczas pobytu ces. Wilhelma, przynajmniej w słowach cara, ani śladu nie było, i ciepło to rozgorzało potężnym płomieniem wezwania „pod cieniem bandery francuskiej".

Faure mówił o zjednoczonych i sprzymierzonych narodach, idących za wspólnymi idealami ogólnymi cywilizacyi prawa i sprawiedliwości. Car mówił niemniej o zaprzyjaźnionych obu narodach, ale i o sprzymierzonych i [illegible] w pierwszym wyrazie, w porównaniu z wyrazem Faura, nie dosta[illegible], to uzupełnił [illegible] postanowieniem wspólnej woli politycznej ku utrzymaniu pokoju powszechnego w duchu prawa i słuszności.

Przymierze zostało publicznie ogłoszone, a konferencya obu ministrów spraw zagranicznych, na którą car a następnie i Faure przybyli, dotyczyła zapewne ułożenia tych historycznych toastów, a zapewne i szczegółów, których się jeszcze nie dowiemy, lecz które się z ich podstawy i [illegible] następstwem. Pisma berlińskie donoszą, że toasty te wywołały nie do opisania wzruszenie pomiędzy obecnymi na śniadaniu. W chwili odjazdu powiedział car jeszcze Faurowi, że radby jak najczęściej widzieć okręty francuskie na wodach rosyjskich.

Główny półurzędowy organ rosyjski *Journal de St. Pétersbourg*, powracając do znaczenia zjazdu peterhofskiego, powiada, że na pierwszem miejscu trzeba postawić sojusz dwóch narodów, francuskiego i rosyjskiego, dopiero za na drugim miejscu sojusz dwóch państw, Rosyi i Francyi. I dalej pisze: Wielki naród francuski dzierży ręka w rękę z potężnym i młodym słowiańskim narodem. Jest to widowisko zdolne do głębi poruszyć serca i natchnąć obie te narody głęboką wiarą w ich świetną przyszłość. Tym sposobem to *J. de St. P.* podnosi przymierze do najwyższego stopnia.

Na pierwszą wiadomość o toastach kronsztadzkich uniesione radością pisma paryskie wołały, że cała Francya z rozczuleniem czytać będzie te toasty; że przymierze francusko-rosyjskie zostało uroczyście i to na okręcie francuskim, i co ważna, w obecności carowej ogłoszone; Francya i Rosya nigdy jedna o drugiej nie wątpiły, i mają teraz wielkie zadośćuczynienie. Wszelako jeśli fakt ogłoszenia narazie przymierza uniósł Francuzów w siódme niebiosa, to po pierwszem uniesieniu wczytawszy się dokładniej w toasty, wołają, że nie tyle jeszcze znaczą wyrazy carskie „zaprzyjaźnione i sprzymierzone oba narody", co wyrazy „prawo", „słuszność", „sprawiedliwość", których i Faure i car użyli. Zdaniem Francuzów, właśnie wskazania na wspólne ideały prawa i sprawiedliwości i na ducha słuszności, cechują tendencyę traktatu przymierza. Car oświadczył, że oba narody zarówno są zdeterminowane przyczyniać się do powszechnego pokoju w duchu prawa i słuszności. W poprzednich toastach mówił car gołosłownie o pokoju powszechnym — teraz dodał objaśnienie, że pokój ten rozumieć można tylko w duchu prawa i słuszności. A czyż w oczach Francuza panują prawo i słuszność, dopóki Alzacya i Lotaryngia są w ręku Niemców?...

Czy tak właśnie rozumie car swój toast kronsztadzki?... któż to powie! Jeżeli go tak rozumiał, to chyba się odmienił, to chyba zaniechał swoich planów co do Azyi, których już jako następca tronu, jako prezes budowy kolei sybirskiej, tak gorąco się zajmował, a które z niezłomną wytrwałością przygotowuje, dla których od Europy, bo od Carogrodu się odwrócił. Na każdy sposób pisma berlińskie są zaniepokojone, i plotą jak na mękach, że owo ogłoszenie przymierza Francuzi z Faurem i p. Hanotaux poproszą wyżebrali u cara! Ale takie oświadczenia, zwłaszcza wypowiedziane w sposób, który obecnych do głębi wzruszył, nie bywają jałmużną — tylko obdarowaniem się wzajemnem równych sobie.

Ale jakiekolwiekby nie miały znaczenie i doniosłość rzeczywistą wspomniane słowa cara o powszechnym pokoju w duchu prawa i słuszności — ostatecznie są one komunałem. Inaczej te słowa wogóle rozumieją Rosyanie, inaczej Francuzi, inaczej zasię każde inne państwo, a zwłaszcza inaczej każdy inny naród — a wszystkiem kieruje Bóg! I ostoi się w końcu tylko to, co na Nim zbudowane.

Z Warszawy

piszą do *Kuryera Poznańskiego*:

Powróciwszy wczoraj do Warszawy po kilkotygodniowej wycieczce za granicę, rozejrzałem się, zwłaszcza w tych sferach tutejszego społeczeństwa, które łudziły się nadzieją bliskiej zmiany dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem, nastrój dość przygnębiony. — Nietylko bowiem nie nastąpiły jakiekolwiek zmiany na naszą korzyść, ale owszem nie brak danych, przemawiających za tem, że w miarodajnych warstwach petersburskich biorą w ostatnim czasie znów górę wpływy, przeciwne jakimkolwiek ustępstwom na rzecz najsłuszniejszych nawet naszych wymagań. My nie łudziliśmy się nigdy nadmiernym optymizmem i nie wierzyliśmy z góry w możliwość mniej lub więcej radykalnej ewolucyi w tutejszych stosunkach politycznych Z tego powodu i dzisiaj dalecy jesteśmy od wszelkiego pesymizmu.

Przedewszystkiem bowiem zważyć należy, że zmiana dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem dokonać się nie może dziś albo jutro, już z prostej przyczyny, że w utrzymaniu tego systemu zainteresowana jest zbyt wielka liczba osobistości, cieszących się i dzisiaj jeszcze w Petersburgu poważnym wpływem. Wprawdzie w ostatnich czasach nastąpiła pewna purifikacya tutejszego personalu urzędniczego, pozostało jednak na najwyższych urzędach dość osobistości, występujących we własnym swym interesie w obronie praktykowanej dotychczas bezwzględnej rusyfikacyi zachodnich kresów państwa.

Ożywiony zaś niewątpliwie najlepszemi i najszlachetniejszemi intencyami obecny wielkorządca Królestwa Polskiego, już z tego powodu skutecznie walczyć nie może przeciw tej falandze zasiedziałych naszych przeciwników, że władza jego lubo jeszcze co bądź dość ograniczona i właśnie w najważniejszych kwestyach stosować się on musi do instrukcyi, otrzymanych z Petersburga.

Na razie jednak przygotowania na bliski przyjazd cara spychają na plan drugi wszelkie inne zagadnienia i stanowią wyłączny niemal przedmiot ogólnego zainteresowania. Już dzisiaj Warszawa niezwykły przedstawia wygląd. Na wszystkich główniejszych ulicach miasta wznoszą się wysokie słupy w barwach rosyjskich, a w ważniejszych punktach budują już od dni kilku bramy tryumfalne. Dekoracyą miasta, która będzie wspaniała — samo tylko udekorowanie wielkiego mostu na Wiśle, łączącego Warszawę z Pragą, kosztować będzie 10.000 rubli — zajmuje się obok zarządu miasta specyalny komitet obywatelski. Pewne rozczarowanie wywołał jednak zakaz umieszczania na bramach tryumfalnych napisów w języku polskim. Natomiast cofnięto początkowe rozporządzenie, zabraniające publiczności przyglądania się wjazdowi cara z balkonów i okien. — Podług dotychczasowego programu car przyjeżdża do Warszawy dnia 31. b. m. i zabawi tu do następnej soboty rana.

Do *„Nowej Reformy"* piszą z Warszawy:

W dniu 3. sierpnia zmarła w cytadeli w Warszawie Eulalia Markowiczówna w wieku lat 50. Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 8 sierpnia o godzinie 6 popołudniu po sprowadzeniu zwłok z cytadeli do Kościoła św. Krzyża. Liczne tłumy publiczności odprowadziły zmarłą na cmentarz powązkowski, w asystencyi żandarmów i policyantów, którzy prawdopodobnie pośród odprowadzających szukali osób, mogących mieć jakieś bliższe z nią stosunki, gdyż za życia, w śledztwie,

---

38

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

Dokończenie.

Ze Stanzami Rafaela sąsiaduje „Sala dell' Immacolata", gdzie się znajdują dokumenta, odnoszące się do historyi ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny.

Znajdują się tam między innemi dwie ozdobnie oprawne księgi ofiarowane przez Polaków. Jedna o tle amarantowem ozdobiona jest wielkim Orłem srebrnym, druga zaś bogato okuta ma na srebrnej tarczy herby Polski, Litwy i Rusi.

Wreszcie przeszliśmy do ostatniej ze zwiedzanych „sali Jana Sobieskiego", którą zdobi jedno z największych płócien w Watykanie, najwspanialszy pomnik sztuki polskiej w Rymie „Sobieski pod Wiedniem". Matejko napisał na nim te słowa: „pinxit Joannes Matejko — Polonus". Z obrazów nowszych jest to jedyny w Watykanie utwór, malowany przez cudzoziemca. Arcydzieło mistrza polskiego „dar narodu" ujęte jest we wspaniałe ramy, sprowadzone z Krakowa. Po bokach są umieszczone podobizny: Inocentego XI i Leona XIII; u dołu zaś wyryte w miedzi słowa króla Jana: „Veni vidi. Deus vicit".

Nad obrazem umieszczono ozdobny herb Polski i Litwy. Ponieważ „sala Sobieskiego" sąsiaduje prawie bezpośrednio ze stanzami Rafaela, przeto i w tej sali znajduje się zawsze wielu cudzoziemców, którzy się zatrzymują przed obrazem Matejki. Byłoby bardzo pożądanem, by ktoś w kraju ułożył tablice w językach angielskim, francuskim i niemieckim, objaśniające bliżej, co obraz Matejki przedstawia i polecił takowe umieścić w watykańskiej „sali Sobieskiego". W „Galleria dei Candelabri" znajduje się fresk nadwornego ściągnąć papieskiego, przedstawiający scenę ofiarowania obrazu Matejki Leonowi XIII dnia 16 grudnia 1883.

W tym dniu zebrała się w Watykanie cała prawie kolonia polska: ks. Zmartwychwstańcy, metropolita Sembratowicz, kolegium polskie i czeskie, mistrz Matejko, oraz artyści: Siemiradzki, Weloński, Bakałowicz, Wiesiołowski, Szyler, Gołębiowski, Pleszewski i Marczewski, poczem weszli członkowie delegacyi polskiej: ks. August Czartoryski w stroju złotolitym, w białej delii sobolowej hr. Stanisław Tarnowski, w wiszniowym aksamitnym kontuszu i żupanie ze srebrnej lamy, hr. Artur Potocki, Zygmunt Cieszkowski oraz chłopi nasi w strojach ludowych. Nadto należeli do delegacyi: ks. Chotkowski, p. Okraszewska, ks. Maciej Radziwiłł i panna Marya Skirmuntówna.

Po dłuższej chwili oczekiwania pojawił się dwór papieski oraz kardynałowie: Ledóchowski, Jacobini, Pecci, Bertholini, Howard i najstarszy wiekiem Mertel, wreszcie gwardziści papiescy wnieśli ojca św. siedzącego na *sedia gestatoria* Zebrani wznieśli okrzyk: Niech żyje! poczem uklękli, gdyż papież podniósł rękę do błogosławieństwa. Leon XIII. zajął miejsce na tronie. Kardynał Ledóchowski przedstawił papieżowi hr. Tarnowskiego, który odczytał akt dedykacyi. Poczem Leon XIII. powstał z tronu i głosem donośnym, pełnym ognia niemal młodzieńczego przemówił: „Uważamy za rzecz piękną i właściwą, aby pamięć wielkich i sławnych czynów, które w jasnem świetle przedstawiają waleczność Polaków, uświetnioną była geniuszem artysty" Mowę swą, pełną myśli głębokich i życzliwości szczerej, zakończył Leon XIII. temi słowy: *A vous tous, a vos familles, a la nation polonaise tout entière, en gage des grâces célestes, nous donnons, avec toute l'affection du plus profond de notre coeur, la Bénédiction apostolique.*

W ostatnim dniu naszego pobytu w Rzymie zwiedziliśmy polski kościół Zmartwychwstania pańskiego. Wczesnym rankiem, kiedy nadtybrzańska stolica była jeszcze pogrążona we śnie, przeszliśmy przez puste ulice Śródmieścia na plac Hiszpański, gdzie słychać było harmonijne dźwięki dzwonów, zwołujące wiernych na nabożeństwo. Podążyliśmy za ich odgłosem w elegancką uliczkę di s. Sebastianello, wysadzaną drzewami. Przez wielką żelazną bramę o trzech wchodach ozdobioną godłem Zgromadzenia, weszliśmy na placyk przed kościołem i zabudowaniami ks. Zmartwychwstańców, przed kościołem mnóstwo wielkich kwiatów w wazonach, w głębi zaś wodotrysk, umieszczony w grocie.

Obok pięknego kościoła, ozdobionego gustowną wieżyczką, na którym widnieje napis: „In honorem Jesu Christi Redivivi", znajduje się dom o dwu skrzydłach, z pięknym ogrodem, gdzie rosną kamelie, cytryny, pomarańcze i palmy. Naprzeciw bramy wchodowej ze szklannym dachem znajduje się Akademia francuska i Monte Pincio. Dom ks. Zmartwychwstańców, położony w najzdrowszej części miasta był przed laty siedzibą rewolucyonistów; później przemieniono ten dom na „Hôtel Brighton"; obecnie zowie się on „Domus principalis C. R." i jest siedzibą generała zakonu, asystenta, prokuratora oraz alumnatu i nowicyatu. W bibliotece zgromadzenia znajduje się 10.000 dzieł: między niemi wiele polskich; hojnym ofiarodawcą jest ks. kard. Ledóchowski.

Piękne drzwi podwójne (wewnątrz ozdobione witrażami: Zwiastowanie Anielskie) prowadzą do wnętrzna kościoła, który tonie w blaskach złotych i błękitnych, padających z okien kolorowych, umieszczonych w stropie. Nawa kościoła wypełniona klęcznikami a na nich kilkadziesiąt postaci czarnych, zatopionych w modlitwie. Na ołtarzu zapłonęły światła, wyszedł kapłan siwobrody z mszą św. Podczas mszy św. wszyscy obecni przystąpili do Stołu Pańskiego, od którego młodzi zakonnicy odchodzili z rękami na piersiach złożonemi i obliczem rozpromienionem, pełnem głębokiej pokory. Po wysłuchaniu mszy św. zwiedziliśmy kościół.

Nad drzwiami wchodowemi znajduje się chór (zwyczajem polskim) a wyżej płyta kamienna z napisem: „Christo Deo Mortis Victori Aedes a fundamentis excitata et ornamentis exculta r. Leone XIII. P. M. Anno 1889 Cura Valeriani Przewłocki praepositi generalis Societatis a D. N. I. Ch. Redivivo — Aere a Polonis collato.

Tu po obu stronach organów są witraże kolorowe: prawy przedstawia św. Kazimierza Jagiellończyka w książęcym stroju litewskim; u dołu na szkle Orzeł i Pogoń. Z lewej strony św. Jan Kanty, w stroju prof. uniw. krak., u dołu Piława Potockich.

Kościołek jest nadzwyczaj miły i schludny; posadzka szkli się jak zwierciadło. Nawa wsparta na 14 sinych kolumnach; kapitele liściowe, białe, pięknie złocone. Okien jest 6, między niemi: na tle złoconem, naśladującem mozaikę Biały Orzeł na purpurowem polu, herb kardynała Ledóchowskiego, Halka na błękitnem, oraz Pogoń litewska na polu czerwonem. Naprzeciw obraz Henryka Siemiradzkiego, „Wniebowstąpienie i dwa obrazy Krydowskiego: „Chrystus i Samarytanka" „Tomasz dotykający palcem piersi Zbawiciela". Za wielkim ołtarzem 3 witraże: Zmartwychwstanie, Matka Boska i św. Józef. Wielki ołtarz jest z marmuru czarnego i czerwonego; na nim 6 lichtarzy pięknych, dar Leona XIII. Nad stallami obraz przedstawia O. Semeneńkę udzielającego w r. 1842 komunii św. (w krypcie katakomb św. Sebestyana) składającym w tej chwili śluby zakonne trzem innym założycielom zakonu: ks. Kaysiewiczowi, Kaczanowskiemu i Hubemu. Za kolumną Grzegorz XVI. udzielający błogosławieństwa wymienionym kapłanom. Blisko drzwi znajduje się kazalnica, z której w czasie wielkiego postu wygłaszają ks. Zm. szereg kazań polskich, po których następują suplikacye i „Święty Boże" po polsku spiewane oraz uroczyste błogosławieństwo. Takich błogosławieństw udzielali: ks. kard. Ledóchowski, Dunajewski, biskup Puzyna i inni książęta kościoła polskiego. W oknach koło drzwi wchodzących są witraże: archanioł Gabryel, z godłem domu Potockich u góry i napisem:

„Crux miho foederis arca". Z drugiej strony archanioł Michał a nad nim Pogoń, herb ks. Czartoryskich i napis polski: „Z przekonania". Kropielnice z białego marmuru są dłuta Brodzkiego. W r. 1892. umieszczono na jednej ze ścian wielką tablicę z czarnego marmuru, ozdobioną herbem Polski i Zakonu oraz biustami spiżowymi pierwszych Zmartwychwstańców i Bohdana Jańskiego, który „iecit fundamenta sacrae Societatis". Tablica ta jest dziełem Piusa Welońskiego. Przy zakrystyi znajduje się piękna płyta z białego marmuru z popiersiem hr. Maryi z Tyzenhazów Przeździeckiej.

W sali gościnnej znajdują się marmurowe biusty Piusa IX i ks. Kaysiewicza; portrety kardynałów: Hozyusza i Dunajewskiego z własnoręcznym podpisem: „Ks. Mieczysław kard. Ledóchowski, arcybiskup Gnieździeński, Prymas Polski."

Nad kilka godzin przed wyjazdem z Rzymu odbyliśmy wielką przejażdżkę po mieście; w końcu zatrzymaliśmy się na Pincio, gdzie było jak zawsze gwarno i wesoło. Z terasy rzuciliśmy ostatnie spojrzenie na Wieczne Miasto i siedm jego pagórków, na płaską kopułę Panteonu, na smukłą kolumnę Marka Aurelego, na Kwirynał i wieżę pałacu senatorskiego. Spoglądnęliśmy na góry Sabińskie i Albańskie, na ponurą warownię Castel' sant' Angelo i na majestatyczną królującą nad Rzymem srebrzystą kopułę bazyliki św. Piotra.

Po chwili tajemnicze mgły poczęły przysłaniać biały gród nadtybrzański, a z poza bazyliki Piotrowej trysnęły krwawe promienie zachodzącego słońca i zalały Miasto Święte — jak ongi podczas pożaru neronowego całem morzem purpurowych blasków słonecznych.

Zegnając gasnące promienie słońca, zachodzącego raz ostatni nad Wiecznem Miastem, powtórzyłem za Horacym:

„Alme Sol, curru nitido diem qui
Promis et celas, aliusque et idem
Nasceris, possis nihil urbe Roma
Visere maius".

KONIEC

niczego się od zmarłej dowiedzieć nie mogli.

Od dwóch miesięcy prowadzono ciągle śledztwo bez względu na stan zdrowia Markowiczówny, który wymagał łagodnego obchodzenia się i odpoczynku. Pozbawiona wszelkich warunków zdrowotnych, męczona ciągłemi badaniami, dopiero w ostatnich chwilach przeniesiona została do lazaretu, gdzie prawie nagle zmarła. Imię jej powinno być zapisane w poczet męczenników sprawy polskiej. Podajemy tę wiadomość z nadzieją, że ona zwróci uwagę wyższej władzy w Królestwie na barbarzyńskie obchodzenie się przy śledztwie i wpłynie może na przyszłość na lepsze obchodzenie się z uwięzionymi i na poprawienie warunków hygienicznych w cytadeli. Fakt powyżej podany jest tembardziej oburzający, iż wina zmarłej dowodnioną nie została, kara więc polityczna nabiera tu znaczenia pospolitego morderstwa.

Z Finlandyi na Ararat.

II.

Helsingfors w sierpniu 1897.

Jesteśmy więc w stolicy Finlandyi i już na dworcu doznajemy serdecznego przyjęcia ze strony miejscowego komitetu, na którego czele stoi prof. Ramsay, dyrektor instytutu geologicznego W. ks. Finlandyi.

Pięknemi, szerokiemi a przedewszystkiem nadzwyczaj schludnemi ulicami jedziemy do hotelu Kämp na „Esplanadzie", przypominającej naszą ulicę Karola Ludwika z Wałami. Powiadam wyraźnie „przypominającą", ale nie podobną, — bo tutaj nie ma naszego brudu i śmiecia, nie ma naszych żydów, nie ma obrzydliwych starych, odrapanych bud, zwanych szumnie pierwszorzędnymi hotelami i kamienicami.

Tutaj domy są śliczne, wielkie i gustowne, o architekturze wiedeńskiej; [illegible] dobrze utrzymana, wyścielona kwieciem, przerywana dwukrotnie pysznemi restauracyami „Operakällaren i Kapellet", gdzie przygrywają muzyki w świetle słońc elektrycznych.

Po umieszczeniu się w eleganckim i wygodnym hotelu zaczynamy od geologów z całego świata, odznaczających się już z daleka srebrnym medalem z młotkami i napisem „Mente et malleo" na rozpiętej wstędze. Gwarno i wesoło, cała elegancka publiczność stolicy używa świeżego powietrza i słucha muzyki przy szklance piwa lub kawy, gdyż dziedzina herbaty skończyła się już z Petersburgiem.

Pyszne raki, a jeszcze pyszniejsze ptactwo dzikie nęcą podniebienia, używamy więc sobie na jarząbkach, młodych głuszcach, cietrzewiach, słonkach itp. Przyczem zachodzi tu zabawna okoliczność, że wybieramy po szwedzku na chybił trafił, gdyż zarówno służba jak też i spisy potraw są szwedzkie, a w najlepszym razie kelner naśladuje lot i gwizd ptaka, ażeby nam dać pojęcie, co odnośny szwedzki wyraz oznacza.

Dlaczegoż u nas we Lwowie, który jest znacznie większem miastem (Helsingfors liczy 80.000 mieszkańców) nie może istnieć chociażby jeden podobnie elegancki lokal, obliczony na koncerta wieczorne? Odpowiedź łatwa, nasze żydony obsiadłyby go zaraz jak parszywe owady i swą bezczelnością, szwargotem żydowsko-niemieckim i zapachem odstraszyłyby porządniejszą publikę.

Taki wieczór sierpniowy przy muzyce upływa szybko i przyjemnie, nocą się ciepło, gdyż mimo północnego położenia bliskość morza łagodzi ostrość klimatu, a przytem z sympatycznym narodem, zwłaszcza z jego piękniejszą połową, sprawia, że człowiek o wrażliwej duszy [illegible].

Nic więc dziwnego, że dopiero o drugiej godzinie, kiedy już świtało, gdyż noce letnie w tej szerokości geograficznej są krótkie — udajemy się na spoczynek, ale za to nazajutrz już o godzinie 7, kiedy cały Helsingfors pogrążony był jeszcze we śnie — tu nawet kawiarnie i cukiernie spią do dziewiątej — byłem już nad morzem, na wzgórzu obok spostrzegalni astronomicznej, skąd cudny widok na miasto i okolicę.

Położenie przepyszne, godne rzeczywiście Bałtyku, odznaczającego się przeważnie uroczem wybrzeżem. [illegible] granity budujące Finlandyę staczają się oszlifowanemi przez starożytne lodniki wzgórzami i grzbietami ku głębinom morskim. [illegible] więc ciągnie się długiemi językami i przylądkami w morze, a jeszcze raz chce zaczerpnąć powietrza, więc wynurza się kilka razy z toni wodnych [illegible] grzbietem w licznych wyspach i rafach, aż nareszcie całkiem się pogrąża w bezden.

Mamy więc przed sobą uroczy archipelag, w którym człowiek pomógł przyrodzie w zewnętrznej dekoracyi. Wśród bujnej zieleni wyspek lśnią wesoło pałacyki i domki — po niebieskich nurtach pływają liczne statki, których białe żagle tak śnieżnie odbijają od lazuru wody, od czerwieni granitów.

Przedemną malownicza wyspeka Skatuden ze swą okazałą, bizantyńską cerkwią robi wrażenie, jak gdyby się zabłąkała z dalekiego Bosforu na zielony Bałtyk, — a tuż koło mnie, u stóp moich roztacza się pyszna zieleń ogrodu miejskiego „Brunsparken", którą to nazwę my dla eufonii nieco przekręcamy.

Na tych to więc granitowych grzbietach spadających ku Fińskiej zatoce zabudowało się całe miasto.

Ponad wszystkiem króluje wysoko położony ewangelicki kościół (tutaj z małym wyjątkiem innych nie ma) św. Mikołaja. Przypominałby zupełnie akropolis ateński swą budowę — gdyby nie pięć bizantyńskich wież, których okrągłe kopuły bardzo dziwnie odbijają od koryncckich słupów. Obok tego symbolu miasta grupują się inne wielkie gmachy — dalej liczne domy mieszkalne, wreszcie wille przedmiejskie i całość robi rzeczywiste wrażenie miasta znacznie większego, aniżeli niem jest Helsingfors w istocie.

Ze spostrzegalni zmierzamy przez targowicę nad morzem ku miastu. Podziwiamy wielką i nadzwyczaj schludną halę targową — w której artykuły spożywcze same płody ziemi i wody finlandzkiej — zachwycają nas zarówno swą jakością, jakoteż doborem i taniością.

Przechodzimy obok wielkich łodzi, ktore ustawiły się szeregiem wzdłuż mola, przedłużając w taki sposób targowicę aż w dziedzinę morza, gdyż zawartość ich — przeważnie ryby, jarzyna i owoce wabią ku sobie jasnowłose gosposie.

Stąd zaledwie kilka kroków mamy do placu „Senatstorget", gdzie możemy się z bliska przypatrzeć kościołowi św. Mikołaja i pięknemu posągowi spiżowemu cara Aleksandra II., kompozycyi Runeberga. Po prawej stronie placu mamy wielki gmach senatu, w którym zbiera się sejm finlandzki, i mieszczą się biura senatu jakoteż jenerała-gubernatora, po lewej piękny pałac uniwersytetu, do którego uczęszcza przeszło 2000 słuchaczy, pomiędzy tem 300 kobiet — noszących jako odznakę — podobnie jak studenci, białe czapki z czarną aksamitną wstążką.

Interesując się uniwersyteckiemi studyami kobiet, gdyż i u nas w Austryi zrobiono w tej mierze początek przypuszczając kobiety na razie do wydziału filozoficznego, pytałem się niejednokrotnie tutejszych profesorów o doświadczenia nabyte w tej mierze. Odpowiedź zawsze brzmiała jednakowo: „Pilne, przyzwoite, ale mało wytrwałe, rzadko która doprowadzi do zupełnego ukończenia studyów".

Zwidziwszy jeszcze „Ateneum", niewielką, ale wcale zajmującą galeryę sztuk pięknych, z dziełami przeważnie krajowych artystów — a umieszczonych we wspaniałym gmachu renaissan, udajemy się do Operakällaren, gdyż już południe i czas na lunch. Zwyczajem praktycznym w całej Finlandyi, jak też i w innych krajach skandynawskich lunch odbywa się w taki sposób, że każdy gość bierze sobie z obficie zastawionego stołu wszelkiego rodzaju przysmaki, ile mu się żywnie podoba, i uiszcza za to pewną stałą, a wcale niewygórowaną cenę, tu np. jedną markę finlandzką, tj. około 50 centów austryackich, przyczem wódka należy do śniadania, podczas gdy za inne napoje trzeba płacić osobno.

Popołudniu w towarzystwie kilku geologów robimy wycieczkę na wysepkę Högholmen — gdzie się znajduje wcale piękny zwierzyniec helsingforski i kąpiele morskie. Wysepka ocieniona sosnami jest nadzwyczaj miłem miejscem spacerowem i nastręcza dobrą sposobność wspaniałego widoku na miasto i na całą przystań. Ze zwierząt najwięcej zajmują okazy północne, mianowicie białe niedźwiedzie, w klatce zanurzonej przeważnie w morzu, dalej rosomaki, niebieskie lisy, sowy północne itp.

Jeżeli do tych wszystkich rozrywek dodamy jeszcze zwidzenie zajmujących zbiorów geologicznych tutejszych, to łatwo pojąć, że dzień nam schodzi przyjemnie i pożytecznie. Prawdziwie fenomenalne okazy są umyślnie zebrane dla nas w gmachu fińskiej krajowej komisyi geologicznej, dość wspomnieć o starożytnych zlepieńcach, których lepiszczem są typowe, krystaliczne skały, a więc utwory według dotychczasowego zapatrywania pochodzenia ogniowego.

W sobotę mieszkańcy miasta urządzili nam wielki bankiet w ślicznie nad morzem położonym pawilonie Brunsparku. Serdeczny nastrój, piękne damy, wspaniałe mowy, między temi szczególnie toast na cześć geologów senatora Mechelina, wywarły na nas najmilsze wrażenie.

Z prawdziwym więc żalem żegnamy milutkie miasto i jego zacnych, gościnnych mieszkańców, ażeby rozpocząć pod kierownictwem geologów tutejszych Ramsaya i Svederholma wycieczkę w głąb Finlandyi, gdzie wśród jezior i borów uczuję się w swym żywiole i będę miał wdzięczny temat do następnego listu.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 25 sierpnia.

(Anglia a koncert europejski. — Książę Yorku w Irlandyi.)

Może być przedmiotem wielkiego podziwu, że prasa europejska wogóle a angielska w szczególe nie ocenia w całej doniosłości kroku, jaki uczynił lord Salisbury w Carogrodzie. Stojąc na innem stanowisku, aniżeli wielkie mocarstwa, z któremi dotychczas szedł zgodnie, reprezentant Anglii sprzeciwia się zatrzymaniu Tesalii przez Turcyą jako zastaw za niezapłacony haracz wojenny. Lord Salisbury utrzymuje naprzód, że kongres berliński i wszystkie następne międzynarodowe akta raz na zawsze oddały Tesalię Grecyi i że pod żadnym pozorem Turcyi przywróconą być nie może; przypomina dalej, że mocarstwa europejskie uprzedziły obie strony wojujące, iż nie będzie im wolno uczynić terytoryalnych zdobyczy po wojnie i że należy zostać wiernym tej decyzyi.

Na argument, że Turcya nie ma zamiaru raz na zawsze Tesalii zatrzymać dla siebie, ale tylko do zapłacenia jej 100 milionów franków kontrybucyi przez Grecyą, odpowiada lord Salisbury, że to zły żart, a nic więcej. Grecya nie jest w stanie zapłacić ani stu, ani nawet dziesięciu milionów, a Turcya chce z jej bankructwa skorzystać, zabierając Tesalię.

Chociaż uwaga Europy jest chwilowo zwrócona w inną stronę, a w Anglii parlament nie zasiada i opinia publiczna jest chwiejną i wykolejoną, to nie można nie dostrzedz na pierwszy rzut oka, że ten krok rządu angielskiego ma doniosłe znaczenie. Łamie on koncert wielkich mocarstw i wywoła albo izolacyę Anglii, jeżeli żaden z gabinetów nie stanie po jej stronie, albo wycofanie się Niemiec, które rej wodzą pomiędzy przeciwnikami Grecyi od samego początku rokowań.

Zostawiając zupełnie na stronie bezpośrednie następstwa, jakie ewolucya ta gabinetu Saint-James pociągnie za sobą i dla zawarcia pokoju na Wschodzie i dla przyszłości Grecyi, uderzają w oczy inne doniosłe następstwa, a mianowicie jaskrawe przeciwieństwo, jakie się zarysowuje pomiędzy polityką Anglii a Niemiec. Wiedzieliśmy od lat paru, że stosunki pomiędzy dwoma temi państwami stają się coraz trudniejszymi, coraz mniej serdecznymi. Rywalizacya handlowa zaostrzyła jeszcze więcej kolonialną. Ale od roku rzeczy idą pospieszniejszym krokiem. Nie ma sprawy, gdzie by oba te rządy na jednem i tem samem, albo nawet na podobnem stawały stanowisku. Usłyszano nakoniec, iż jest zamiarem cesarza Wilhelma utworzyć ligę kontynentalną przeciwko Wielkiej Brytanii, której celem ma być zniweczenie jej hegemonii morskiej i kolonialnej. Ażeby tego celu dokonać, ma się twórca tego projektu nie wahać wyciągnąć przyjazną rękę do Francyi.

W Anglii przyjęto wiadomości te z niedowierzaniem, z głębokiem przeświadczeniem, że to strachy na Lachy i że się cesarzowi niemieckiemu tego rodzaju planu w czyn wprowadzić nie uda. Ale same już takie pogłoski nie mogą wpłynąć na polepszenie stosunków i rozdrażnienie przeciwko Niemcom jest tu o tyle powszechne, o ile głębokie. Brakło tylko punktu starcia międzynarodowego dla uwidocznienia panującego pomiędzy niemi rozbratu. Daje go kwestya załatwienia sporu grecko-tureckiego i łatwo przewidzieć, jaka nić z tego kłębka wysnuć się może. Są to, samo się przez się rozumie, dopiero przygotowawcze stadya, słabe symptomy, ale zdradzają kierunek dni następnych. Lord Salisbury pragnie widocznie poparcia narodowego i dla tego, znając usposobienie swych rodaków, staje jawnie po stronie Grecyi przeciwko Turcyi, popieranej przez Niemcy. Jeżeli wytrwa energicznie przy tej polityce, opinia angielska poprze go z zapałem.

Książę Yorku wraz z żoną znajduje się od tygodnia w Dublinie, gdzie ludność irlandzka przyjmuje ich serdecznie, zadając kłam smutnym przepowiedniom, co tę podróż odradzały. Krok to ważny ze strony rodziny królewskiej. Dotychczas pomijała ona Irlandyą, okazując jej odpychającą obojętność. W ciągu 60-letniego panowania królowej Wiktoryi — rzecz istotnie nieprawdopodobna a jednak prawdziwa — wszystkiego królowa i następca tronu spędzili w Irlandyi 59 dni!! Wszystkie fawory, rezydencye królewskie, przyjmowanie tam gości i kolkomiesięczne pobyty, sprowadzające za sobą materyalne korzyści dla mieszkańców, otrzymała Szkocya. Mimo świetnych malowniczych krajobrazów, mimo praw jednakowych, bliskiego sąsiedztwa, Irlandya była systematycznie pomijana przez dwór królewski i całe angielskie towarzystwo. Nie można się dziwić, że Irlandczycy głęboko uczuli ten wstręt im okazywany i że witają obecną podróż domniemanego następcy tronu z radością, jako zapowiedź lepszej przyszłości. Nie wiadomo jeszcze, czy rząd zdając sobie sprawę z tej fałszywej polityki, zechce ją naprawić, zakupując dla księcia Yorku rezydencyę w Irlandyi, ale już sama obecna wycieczka, która potrwa trzy tygodnie i obejmuje w swym programie odwiedziny u wielu magnatów w ich wiejskich rezydencyach, zwiedzenie rozkosznych wybrzeży jeziora Killarney i t. d. wywoła dobre wrażenie u Irlandczyków. Od tygodnia Dublin brzmi życiem a ceremonie publiczne jedne po drugich następują bez przerwy. Najokazalsza z nich było ozdobienie księcia Yorku i lorda Roberts'a, najpopularniejszego z jenerałów, wielkim krzyżem orderu św. Patryka, patrona Irlandyi.

II. Zjazd katechetów.

Lwów d. 27. sierpnia.

Popołudniu miał referat ks. Puchalski z Wyżnian a treścią jego przemowy była sprawa ustanowienia większej liczby katechetów i lepszego wynagradzania ich pracy. Po tym referacie wywiązała się długa i zawikłana dyskusya, której rezultatem były następujące rezolucye:

1) kapłani do bezpłatnej katechizacyi powinni być obowiązani tylko w szkole miejsca ich zamieszkania, i to tylko trójklasowej

2) osobni katecheci powinni być dla każdych sześciu szkół ludowych, znajdujących się w parafii.

3) godziny jazdy katechetów o szkół winne być wliczane do godzin obowiązkowych.

zanim zaś wnioski te zostaną zrealizowane winne być

1) wniesiona petycya do sejmu do 50 zł. wynagrodzenia księżom wikarym za nauczanie w szkole zamiejscowej

2) proboszczowie, mając w parafii wsi oddalone, powinniby naukę katechizmu w nich powierzać poważniejszym osobom czyto zakonnym, czy choćby nawet świeckim.

O godzinie szóstej zapełniła się sala publicznością świecką i duchowną, między którą byli też obecni ks. kan. Lewicki, dyrektor p. Biesiadzki, inspektor Tokarski, ks. kan. Lenkiewicz, radca Zaleski, radca Dzieduszycki itd. Zaczęło się posiedzenie uroczyste. Zagaił je ks. Bukowski, dając równocześnie głos dyrektorowi p. Biesiadzkiemu. Powitał on zebranych kilku słowy jako gospodarz gimnazyum, w którem się zjazd zbiera.

Zapewnił, że nauczyciele świeccy równie gorąco jak duchowni pragną religijnego i pobożnego wychowania młodzieży.

Ks. Malarski odczytał telegramy powitalne ks. dr. Chotkowskiego, pani Machczyńskiej, ks. dr. Trznadla z Krakowa, ks. dr. Wądolnego z Krakowa, redakcyi *Prawdy* i ks. Kądzioły z Krakowa.

Ks. J. Teodorowicz z Brzeżan wypowiedział następnie śliczną rzecz o współdziałaniu rodziny w wychowaniu młodzieży. Mowca za pierwszy obowiązek rodziny uznał to, aby cześć należną sama oddawała nauczycielowi, a tem samem i młodzież większym niż dziś szacunkiem swoich wychowawców.

Drugą rzeczą konieczną do dobrego wychowania dzieci jest ciągły a serdeczny kontakt rodziny ze szkołą. Nauczyciele nie za pośrednictwem paragrafów powinni się znosić z rodzicami swoich wychowanków, lecz za pośrednictwem ciepłego serca rodzicielskiego. Rodzina dalej powinna młodzież napawać miłością prawdy, a nie pomagać jej do tego, aby swoje błędy z egoizmu składała na barki nauczycieli.

Młodzież, która w szkole w nauczycielu, a nie w sobie widzi zło, ta dorosłszy będzie widziała zło w społeczeństwie, a znowu nie w sobie. Tak powstaje walka ze społeczeństwem i zamieszanie w rozwoju ludzkości. Nakoniec winna rodzina dbać o czystość zmysłów młodzieży.

Rodzina winna przyzwyczaić młodzież do myślenia, do piastowania w piersi ideałów, do chcenia tj. do ćwiczenia się w woli i twardej pracy, a wreszcie do życia religijnego.

Zakończył wezwaniem o szkołę wyznaniową, konieczną dla nas nietylko jako katolików, ale i jako Polaków.

Mowę ks. Teodorowicza przerywały huczne oklaski.

Ks. Krypiakiewicz po rusku mówił na temat niebezpieczeństw grożących młodzieży w dzisiejszych czasach a wypowiedział rzecz z porywającym polotem napisaną, poetyczną a rzewną, za którą zbierał huczne oklaski zebranych.

Tem się uroczyste posiedzenie zakończyło.

Lwów d. 28 sierpnia.

Dziś, w ostatnim dniu zjazdu, odbyły się dwa posiedzenia: wspólne od godz. $9^{1}/_{2}$ do $11^{1}/_{2}$ i uroczyste, które rozpoczęło się o godz. $11^{1}/_{2}$.

Na pierwszem referował ks. dr. A. Jougan „O egzaminach kwalifikacyjnych dla katechetów i o nadzorze nauki religii." Tak referat, jak obrady nad nim były ściśle poufne, przeto ograniczamy się jedynie do podania uchwalonych na podstawie referatu rezolucyj:

ad I. Zważywszy, że kandydaci o posady katechetów w szkołach średnich w obecnych warunkach nie łatwo mogą dowiedzieć się, jaki jest zakres wymagań przy egzaminie kwialifikacyjnym na katechetów;

zważywszy dalej, że w różnych dyecezyach odmienny jest sposób odbywania tego egzaminu;

zważywszy wreszcie, że ogólny wzrost tak nauk świeckich, jak umiejętności teologicznych, niemniej trudne w obecnych czasach stanowisko katechety, domaga się od kandydatów odpowiedniego stopnia wykształcenia i szczegółowych wiadomości fachowych —

II. Zjazd katechetów wyraża potrzebę ustalenia, a względnie uzupełnienia zakresu wymagań przy tym egzaminie i uważa za rzecz pożądaną:

a) by komisye egzaminacyjne w każdej dyecezyi, przyjęły jednolitą normę w sposobie egzaminowania i rozmiarach egzaminu;

b) by członkiem takich komisyj był zawsze katecheta;

c) by egzamin składał się z dwóch części, a mianowicie: z pisemnej, na okres 6-miesięczny obliczonej pracy na dany przez komisyę temat naukowy, wraz z przytoczeniem źródeł i ustnego egzaminu z dogmatyki, etyki i historyi;

d) by integralną częścią ustnego egzaminu była fachowa dydaktyka i pedagogika praktyczna, oraz znajomość dokładna obowiązujących katechetę przepisów praktyki szkolnej.

ad II. Uwzględniając zarówno godność nauki religii i jej stosunek do innych przedmiotów nauki w szkołach publicznych, jak dobrze zrozumiany interes samychże katechetów, jak wreszcie potrzebę jednolitości w toku i zakresie tej nauki. II. Zjazd katechetów oświadcza:

1. jest rzeczą nieodzownie potrzebną, by we wszystkich szkołach publicznych i w prywatnych zakładach naukowych odbywał się regularny nadzór nauki religii przez fachowe organa Ordynaryatu.

2. Jest rzeczą pożądaną, by w każdej dyecezyi był dla szkół średnich jeden fachowy inspektor dyecezyalny.

3. Tok postępowania i zakres ingerencyi nadzoru duchownego normują instrukcye wydane przez Ordynaryaty.

4. Doroczne sprawozdania katechetów, jeśli nadal mają obowiązywać i cel zamierzony osiągnąć, powinno się przedkładać wprost i bezpośrednio Ordynaryatowi.

O godz. wpół do 12 rozpoczęło się posiedzenie uroczyste, na którem znów pojawili się członkowie Rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem dr. Bobrzyńskim na czele i liczni zaproszeni goście, wśród tych dość liczne grono pań.

Posiedzenie zagaił przewodniczący ks. dr. Bukowski, podając do wiadomości zebranych, że zjazd odbył 3 wspólne i 3 sekcyjne posiedzenia, poczem udzielił głosu ks. Torońskiemu, który wygłosił odczyt „O harmonijnem działaniu katechetów i potrzebie popierania ich pracy ze strony społeczeństwa".

Prelegent podniósł potrzebę solidarnego i harmonijnego działania wszystkich katechetów w całym kraju bez różnicy obrządku. Harmonia ta powinna opierać się na wzajemnem poważaniu, na pomaganiu sobie wzajem, na wspieraniu się na konferencyach, na jednolitem obchodzeniu się z młodzieżą, na obronie powagi stanu, wreszcie na bratniem upominaniu, gdzie tego zajdzie potrzeba. Do takiego harmonijnego działania mogą znacznie przyczynić się jak najczęstsze zebrania, na których wzajem pouczać się i dopomagać sobie będą. Ale nadto potrzeba dla dobrego skutku pracy katechetów także poparcia ze strony społeczeństwa, a w szczególności nauczycieli, którzy powinni działać na młodzież przykładem.

Za wykład ten podziękowali zebrani prelegentowi hucznymi oklaskami.

Następnie uchwalono bez dyskusyi: odbywać dalsze zjazdy peryodycznie co dwa lata najbliższy zjazd odbyć w Przemyślu, a do komitetu wykonawczego, który ma się zająć urządzeniem tego zjazdu wybrano księży kan. Łękawskiego, kan. Drozdowskiego i dr. Kopkę.

Po dokonaniu tych formalności zabrał głos przewodniczący ks. dr. Bukowski i w gorących słowach, podniósłszy doniosłość prac Zjazdu, wyraził podziękę uczestnikom za liczne przybycie i ich pracę, dalej członkom Rady szkolnej krajowej za uświetnienie Zjazdu swą obecnością, czem nadto dali dowód, iż sprawa religijnego wychowania młodzieży żywo ich zajmuje i leży im na sercu, gościom, którzy przybyciem swem zadokumentowali zajęcie się społeczeństwa pracami Zjazdu, wreszcie prasie za poparcie. Zakończył okrzykiem, powtórzonym trzykrotnie przez zgromadzonych, na cześć papieża Leona XIII. i cesarza.

Ostatni przemówił, upoważniony do tego przez kolegów, ks. Dąbrowski ze Stanisławowa i podziękował serdecznie przewodniczącym Zjazdu, referentom, komitetowi wykonawczemu i gospodarzowi (dyrekcyi gimnazyum Franciszka Józefa), wznosząc również na ich cześć okrzyk: Niech żyją!

Na tem o godzinie $12^{1}/_{2}$ zamknięto po trzechdniowych obradach II. Zjazd katechetów.

KRONIKA.

Lwów d. 28. sierpnia.

Nasz fejleton. W dodatku do dzisiejszego numeru rozpoczynamy druk opowiadania Trzaski pt. „Wychowaniec".

Mianowania. Praktykant leśnictwa Kazimierz Kostamski zamianowany został adjunktem inspekcyi lasowej.

Wydział krajowy zamianował inżyniera-adjunkta kraj. biura melioracyjnego, Jana Pisza, inżynierem 2 klasy.

Urząd pocztowy w Wierzchni, pow. Kałusz zostaje z dniem 31. bm. zwinięty.

Echa wyborcze. Rozprawa prowadzona przez trybunał tarnopolski przeciw włościanom z Cebrowa, którzy podczas prawyborów dopuścili się znanych ekscesów, zakończyła się zasądzeniem dziesięciu oskarżonych. Skazani zostali Piotr Zwarycz na 5 miesięcy, Łukasz Kuźma na 5 mies., Michał Worona na 4 mies., Michał Baziuta na 3 mies., Hryńko Zwarycz na 3 mies., Petro Kudryk na 3 mies., Andruch Baziuta na 2 mies., Onufry Kudryk na 2 mies., Iwan Kudryk na 2 mies. Pozostałych siedmnastu oskarżonych uwolniono w zupełności.

Świętokradztwo. W żywieckim kościele farnym niewyśledzony dotąd złoczyńca skradł w nocy z zeszłego piątku na sobotę wiele wotów i kosztowności z ołtarza św. Anny.

Poświęcenie nowego kościoła parafialnego odbyło się 24 bm. w Nienadówce w powiecie sokołowskim.

Ulica Sienkiewicza w Zbarażu. Z Zakopanego piszą: W tych dniach otrzymał Sienkiewicz tutaj pismo od burmistrza Zbaraża, donoszące mu, że Rada miejska postanowiła nową ulicę ochrzcić jego nazwiskiem, a to z wdzięczności za mistrzowski opis oblężenia Zbaraża w „Ogniu i mieczem", który swrócił znowu uwagę całej Polski na zapomniane a starożytne i pełne chwały miasteczko.

Burmistrz zapytał się także znakomitego pisarza, czy zgadza się na uchwałę Rady miejskiej. W serdecznej i uprzejmej odpowiedzi Sienkiewicz podziękował burmistrzowi i reprezentacyi miasta Zbaraża za ten miły zaszczyt i dał swoje zezwolenie. Dzięki więc pięknej inicyatywie Zbaraża, Galicya posiadać będzie pierwszą ulicę Sienkiewicza.

Z Żegiestowa donoszą: Od niejakiego czasu ginęły tu paniom kosztowności szczególniej kąpiącym się w łazienkach nad Popradem; zaszedł nawet wypadek kradzieży kolczyków brylantowych, wartości 3000 zł. Postanowiono, celem wyśledzenia złodzieja, sprowadzić policyę, i wtedy pod wpływem postrachu zgłosiła się złodziejka sama i wróciła kolczyki, byle poszkodowana zaniechała dalszych dochodzeń. Naturalnie dochodzeń nie zaniechano i złodziejkę ujęto; jest nią bardzo elegancka i podobno zamożna ż y d ó w k a z Podola rosyjskiego, bawiąca w Żegiestowie z matką i córką. Złodziejkę oddano do sądu w Muszynie. Jeździła ona po różnych miejscach kąpielowych i dopuszczała się kradzieży kosztowności.

Pożar. Dnia 24. bm. wieczorem w Sorocku (pow. Skałat) wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w obejściu gospodarza gruntowego Iwana Kołtuna i zniszczył przy silnym wietrze 22 chałup wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i całą krescencyą. Szkoda wynosi około 25.000 zł. Z liczby pogorzelców paru tylko było ubezpieczonych.

W Skolem, na gruntach p. Schmidta, właściciela Skolego, odkryto źródła naftowe. Żydzi, dowiedziawszy się o tem, rzucili się na Skole i zakupują od włościan grunta ich, położone w pobliżu łanów p. Schmidta, mając nadzieję że również znajdą tam naftę.

Język urzędowy. Policya pruska w Bytomiu, wobec niebezpiecznego szerzenia się tyfusu, uciekła się do pośrednictwa języka polskiego i dla ostrzeżenia mieszkańców wydała rzekomo polskim, lecz dla Polaków zaledwie zrozumiałym języku następujące obwieszczenie:

„Z powodu używania Wody z Gruby Karsten-Centrum się tutaj Tyfus roszszyza i chociarż ta Choroba dość słabo przebiega to jednak chcemy powtornie tych pomieszkańców Miasta na te przepisy, ktore przy rosszerzaniu zarazliwych Chorob kazdemu majom bydź wiadome upominac i do scisłego zachowania tychże przepisów rozakzować. Najprzod się trzeba strzedz przed uzywaniem zimnych Napojów. Takowe zprowadzajom chorobę Zołondka i Kiszek i czynią człowieka łatwem dla większych chorob. Tak samo przestrzegamy od urzywania niewarzonego Owocu, niewarzonego Mlekao i niewarzonej Wody z Gruby Karsten Centrum. Tysz i do obmywania czyszczenia wszelkiego Narzędzia do picia i jadła jako potraw jako do wszelkiej potrzeby domowej prosimy tylko wodę odwarzóną albo z Krolewskiego kunsztu Leitungu potrzebuwac itd.".

Hakatyści niezawodnie przeciw tej polszczyźnie zaprotestują, a i Polacy uczynić to muszą ze względu na bezlitośne kaleczenie mowy polskiej. Są przecież w Bytomiu ludzie, którzyby to samo czysto po polsku napisać potrafili.

Pruska zaciekłość. *Schles. Ztg.* dowiaduje się, że polskim robotnikom ponownie przypomniano zakaz mówienia z sobą w służbie po polsku i zagrożono im, że jeżeli dopuszczą się tej „zbrodni" po raz trzeci, natychmiast oddaleni zostaną od pracy. Ponieważ urzędnicy i robotnicy kolejowi omijali ten zakaz, przeto postanowiono go im od czasu do czasu przypominać. Stąd wielka radość w prasowym Izraelu hakatystycznym, nie wyjmując „liberalnego" *Berl. Tageblatt*, który w ostatnim czasie prócz w bezbrzeżnych planach marynarskich „robi" także w hakatyzmie.

Carnap, smutny bohater procesu opalenickiego nie mogąc znaleźć zajęcia urzędowego, przyjął posadę urzędnika przy tramwaju w Bonn.

Napad. Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godz. $11^{1}/_{2}$ wieczorem w westibulu do sal klasy I i II na dworcu kolei wiedeńskiej, b. oficyalista kolei południowo-zachodnich, Pepławski, wśród rozmowy strzelił z rewolweru do Bogdana hr. Krasickiego, mierząc w pierś. W tej chwili szalonego rozbroił jeden ze stojących w pobliżu przyjaciół hr. K. Strzał chybił. P. odmawiał wyjaśnienia przyczyn napadu.

Falb przepowiada na wrzesień następującą pogodę: Od 1. do 5. deszcze, od 5. do 9. susza, od 9. do 11. (dzień krytyczny drugorzędny) silne deszcze, od 12. do 16. susza i chłodno, od 17. do 28. ciepło, burze i deszcze, 26. września jest dniem krytycznym pierwszorzędnym; ostatnie dni września będą pogodne i ciepłe.

Na Kubie. Głównodowodzący wojskami hiszpańskiemi na Kubie generał Weyler wydał obecnie wyrok, który swą surowością wywołać może poważne zawikłania. A mianowicie nieograniczoną swą władzą skazał na dwadzieścia lat więzienia w hiszpańskiej twierdzy w Afryce, Ceuta, pannę Cisneros, bratankę prezydenta rzeczypospolitej kubańskiej. Panna Cisneros ma obecnie 20 lat wieku i odznacza się niezwykłą pięknością. Dotychczas nie było wypadku skazania kobiety na więzienie w Ceucie, co zaś ciekawsze, że panna Cisneros, jak mówią, wcale nie przyjmowała udziału w ruchu powstańczym, a tylko — wzgardziła zalotami jednego z adjutantów generała Weylera. I to dało powód do oskarżenia jej o sprzyjanie powstańcom. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wyrok ten wywołał ogólne

oburzenie. Wdowa po prezydencie Stanów skonfederowanych Jafferson Davis zwróciła się telegraficznie z prośbą do królowej-regentki o złagodzenie doli skazanej. Powieściopisarka amerykańska Julia Ward wystosowała prośbę do papieża o wstawienie się za panną Cisneros do rządu hiszpańskiego, a konsul Stanów Zjednoczonych w Hawanie Leo, był osobiście u generała Weylera w tej sprawie. Nakoniec poseł amerykański przy dworze madryckim otrzymał polecenie od swego rządu zwrócenia się do rządu hiszpańskiego o zwolnienie panny Cisneros od kary. W przeciwnym razie Stany Zjednoczone grożą wmieszaniem się czynnem w sprawy kubańskie.

Repertoar teatru miejskiego imienia Al. hr. Fredry ze Stanisławowa (w sali Klubu pocztowego hotel George).

W niedzielę ostatnie przedstawienie „Odgrzewana miłość" komedya w 4 aktach a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Fabryczny jubileusz. W naszych czasach, kiedy się tak wiele widzi i słyszy o strejkach i dyferencyach, zachodzących pomiędzy pracodawcami a robotnikami, podwójnie radośnie jest widzieć, że są jeszcze przedsiębiorstwa, gdzie robotnicy swego pracodawcę, który się z nimi zawsze łaskawie obchodził, poważają jako swego przyjaciela i pana. D. 14 bm. fabryka pieców Meidingera H. Heina obchodziła 25-letnie swe istnienie. Urzędnicy i robotnicy ofiarowali swemu szefowi wspaniałe adresy, a on z tego powodu urządził dla nich festyn, który w najwyższym stopniu trwał do następnego rana. Pan radca dworu Meidinger umyślnie przybył ze swoją żoną z Karlsruhe, ażeby uczestniczyć w festynie.

Po przywitaniu gości ze strony gospodarza i gdy tenże spełnił toast na cześć radcy dworu Meidingera, ten ostatni odwzajemniając się również toastem, wykazał zasługi fabrykanta, który przez skuteczne konstrukcye i uzupełnienia pierwotny wynalazek potrafił tak dalece wydoskonalić, że piece Meidingera, skoro wyjdą z fabryki H. Heima, odpowiadają najrozmaitszym wymogom odbiorców. Jasnem jest, że piecom przeznaczonym do pomieszkań, szkół, szpitali, urzędów, warsztatów, wagonów kolejowych itd. stawia się bardzo różnorodne wymagania, którym pierwotna konstrukcya zadość uczynić nie mogła. Pan radca dworu Meidinger wyraził swą radość z powodu, że nazwa kapitana Koldeweya, przywódcy drugiej niemieckiej ekspedycyi do bieguna północnego — chodziło o ukonstruowanie dla tejże ekspedycyi odpowiedniego pieca — dała hasło do utworzenia potężnej gałęzi przemysłu, która sprowadziła formalne przeistoczenie istoty palenia, co jest stoli zasługą pana Heima.

Pan Heim jednakowoż nie poprzestał na tem, lecz poczynił samoistne ważne wynalazki na polu techniki palenia. Bezdymne piece, stosujące się do każdego materyału palnego, które tak przy paleniu parą jak i ogniem powietrznym okazały się jak najlepszemi, jak też na podobnej podstawie budowane kominki „Helios" z szachtami i kominki „Hestia", bez szachtów, są wynalazkami patentowanymi, które zaznaczyć należy jako znaczny postęp na polu techniki palenia. Poczem zabrał głos jeden z urzędników i w imieniu podwładnych i rzeszy robotniczej złożył gratulacyę jubilatowi oraz podziękowanie za łaskawość i staranie, jakie miał około nich przez cały ubiegły czas.

Pan Heim odpowiedział na to w dłuższej przemowie, że jeśli udało mu się podnieść fabrykę do tego stopnia i mimo wszelkiej konkurencyi i nadużywania nazwiska Meidinger, zawsze dalej rozwijać, nie, w w najmniejszej części należy zawdzięczać tej okoliczności, że każdy zatrudniony we fabryce przyczynia się do jej powodzenia, gorliwem wypełnianiem obowiązków. Inżynier jak ślusarz przy warstacie, ekspedytor jak monteur, oni wszyscy przyczynili się do uznania i sympatyi, jaką fabryka cieszy się w szerokich warstwach publiczności. Ażeby dzień ten pozostał w trwałej pamięci wszystkich złożył dla każdego robotnika odpowiednią sumę w kasie oszczędności, a dla urzędników obmyślił stosowne podarki. Nieskończony okrzyk radości był odpowiedzią na tę przemowę i miło było widzieć, jak starcy i młodzież cisnęli się do jubilata, ażeby mu podziękować za pełne uznania jego słowa. — Wesołym tańcem zakończyła się piękna ta uroczystość.

Nie jest to tajemnicą, że dla prywatnych osób jest nadzwyczaj zyskownem, zamawiać materye od zaszczytnie znanej firmy Siegel-Imhof w Bernie. Ceny rzeczywiście doskonałych materyj są nadzwyczaj niskie, o czem można się przekonać zamawiając próbki. Firma Siegel-Imhof w Bernie wysyła już obecnie próbki na żądanie towarów jesiennych i zimowych gratis i franco.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy wiadomość, która wygląda na opowieść z czasów Sęczykowskiego, a jednak jest autentyczna i tyczy się Królestwa i dzieje się za naszych dni.

W Jędrzejowie istnieje słynne opactwo Cystersów, jedna z najdawniejszych fundacyj klasztornych w Polsce, — w kościele zaś znajduje się kaplica, w której pochowany jest Wincenty Kadłubek pierwszy kronikarz polski, a kanclerz Bolesława Krzywoustego. Po przeniesieniu Cystersów miejsce ich zajęli Reformaci, ale i ci zostali usunięci z klasztoru, a opactwo oddano na seminaryum nauczycielskie rosyjskie. Jednak rząd uszanował uczucia ludności i nie tylko, że nie zamknął kościoła zakonnego, ale nawet części klasztornych murów, w których się mieści cela św. Wincentego, nie naruszył. Dotąd też jest kaplica błogosławionego Kadłubka celem licznych pielgrzymek, osobliwie w dniu poświęconym czci tego świętego, którego trumna mieści się w ołtarzu — podobnie jak św. Stanisława na Wawelu. Te pielgrzymki jednak są nie na rękę proboszczowi jędrzejowskiemu a to tak dalece, że nie tylko przyczynił się do skasowania klasztoru, ale obecnie stara się o przeniesienie relikwii świętego Wincentego do parafialnego kościoła, zaś aby to uzyskać, sam podaje rządowi myśl zamienienia kościoła wraz z kaplicą na cerkiew prawosławną.

Jestto propozycya jak na proboszcza katolickiego i do tego dziekana kapituły biskupiej wielce oryginalna, należałoby chyba wysokim wiekiem prałata tłumaczyć taki postępek, gdyby to nie było postępowaniem już od lat kilkudziesięciu systematycznie prowadzonem. Ostatni krok nie tylko wywołał protest parafian u biskupa ale nawet wśród urzędników rosyjskich zdziwienie i oburzenie.

Faktu tego przemilczeć nie można tem więcej, iż choć dzisiaj nie jest chwila powtarzania epizodów krożańskich, jednak propozycya beneficyanta jędrzejowskiego może doczekać czasu, w którym znowu Klingenberg z niej zrobić użytek. Nie sądzimy, aby takie epizody leżały w interesie rządu a szczególniej przy obecnie panujących dla Polaków wyrozumialszych prądach w Petersburgu i Warszawie. Ztąd powinny tego rodzaju zakusy być z góry w ten sposób raz na zawsze zganione, aby więcej nie mogły się powtórzyć, gdyż nie tylko drażnią w najwyższy sposób uczucia religijne i przywiązanie do pamiątek przeszłości, ale nadto nie może być dla nikogo pożądanem przeszczepianie Sęczykowskich na grunt ludności dziś już od granicy pruskiej duchem socyalizmu zagrożonej.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie cesarskie, przedłużające na rok jeden ustawę o podatku cukrowym, która z dniem 1 sierpnia straciła ważność.

We wtorek ma zawinąć eskadra Faur'ea z powrotem do Dunkierki, dokąd się ministrowie udadzą. Na ten dzień nakazał rząd przyozdobić chorągwiami wszystkie publiczne gmachy w Paryżu i na prowincyi. Paryż będzie udekorowany i illuminowany, jako w uroczystość narodową z tańcami na ulicach i placach i galowemi przedstawieniami w teatrach. Zapewne ajenci hakatystów skorzystają ze sposobności, aby znowu wypalić jaką nie szkodliwą bombę przy rozrzuceniu świstków z napisem: „Niech żyje Polska!"

Z Berlina donoszą: Sojusz francusko-rosyjski wywołał tutaj przygnębienie, które z trudem tylko ukrywają. Pisma półurzędowe stwierdzają doniosłość sojuszu, pocieszając się tylko tem, że pomiędzy carem Mikołajem II., a cesarzem Wilhelmem II. panuje przyjaźń osobista, a dalej tem także, że sojusz obwołany został dla wzmocnienia rządu francuskiego wobec stronnictw.

Wedle rumuńskiego komunikatu półurzędowego potwierdza się, że Porta zezwoliła na zbudowanie kilku kościołów rumuńskich w Macedonii, co uważają za ważny krok ku emancypacyi kościoła i szkoły rumuńskiej w Macedonii.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 28. sierpnia.

Na wczorajszem zgromadzeniu politycznego Związku obywatelskiego dep. Wolf mówił o położeniu politycznem i gwałtownie napadał na hr. Badeniego. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Wiedeń d. 28. sierpnia

Przewodniczący stronnictw i klubów prawicy zbierają się w przyszłą środę przedpołudniem na konferencyę. Zaproszenia ze strony p. Jaworskiego przewodniczącego Koła polskiego zostały już rozesłane do wszystkich przewodniczących klubów prawicy.

Praga d. 28 sierpnia.

Starostwo w Chrudimie zabroniło odbycia zwołanego tam na jutro wiecu czeskiego, który miał się odbyć pod gołem niebem. Aranżerowie wiecu wnieśli telegraficznie zażalenie do namiestnictwa, jeżeli zaś ono zakazu nie zniesie, w takim razie wiec odbędzie się w zamkniętym lokalu.

Znaim d. 28 sierpnia.

Tutejszy niemiecki Verein zażądał od prezydyum niemieckiego stronnictwa postępowego zwołania konferencyi wszystkich niemieckich posłów z Morawy, celem porozumienia się nad taktyką w kraju w sprawie rozporządzeń językowych.

Berlin d. 28 sierpnia.

Do *Norddeutsche all. Ztg.* piszą z Wiednia: Oporne zachowanie opozycyi Niemców czeskich zniszczyło wszelkie nadzieje doprowadzenia do porozumienia. Rząd jest więc zobowiązany wyciągnąć z tego co się stało konsekwencye i przygotować się do kampanii jesiennej. Nie wolno rządowi cofać się do kątów. Musi ciągnąć nić dalej, i choćby ją 12 razy zerwano, musi trzynasty raz ją nawiązać. To winien jest rząd koronie i ludom i nie cofnie się rząd przed tem zadaniem. Być może, że wojujące strony rozbicie tej ostatniej próby zaprowadzenia narodowościowego pokoju w Czechach silniej odczują, aniżeli państwo au tryackie, dość już z takiemi historyami obyte.

Berlin d. 28. sierpnia.

Lokalanz. donosi z Paryża, że istniejąca międza Francyą a Rosyą konwencya wojskowa będzie niezawodnie uzupełnioną; chodzi zwłaszcza o pospiech w przeobrażeniu artyleryi i pomnożeniu sił morskich.

Berlin d. 28 sierpnia.

Post donosi z Konstantynopola: Co do ostatniego zwrotu Anglii w rokowaniach pokojowych konstatują tutaj, że ambasador angielski sir Currie nie podziela tego postępowania, i że żywo korespонduje z Salisburym. Ale czy mu się uda przekonać go, to się dopiero okaże.

Petersburg d. 28 sierpnia.

Przed odjazdem Faura z Petersburga miała miejsce dłuższa konferencya między Murawiewem a Hanotaux. Na konferencyę tę przybył nieco później car, a następnie także i Faure. Rozmowa ta doprowadzić miała do bardzo zadowalających rezultatów tak w interesie Francyi i Rosyi, jak i pokoju powszechnego.

Petersburg d. 28 sierpnia.

Z początkiem września odbędą się na Czarnem morzu manewry flot z programem: obca flota usiłuje wysadzić wojska na ląd, a rosyjska broni wybrzeża.

Ma tu być założony tygodnik, wydawany w języku rosyjskim i francuskim dla popierania i spotęgowania stosunków między Rosyą a Francyą.

Paryż d. 28 sierpnia.

Pisma opozycyjne żądają opublikowania treści aliansu francusko-rosyjskiego, gdyż — jak się wyrażają — nikt nie ma prawa angażowania kraju w takie aliansy bez ratyfikowania ludu.

Paryż d. 28. sierpnia.

Za powrotem Faurea miasto będzie dekorowane i iluminowane. Wielu ministrów udaje się do Dunkierki na powitanie Faura i aby mu gratulować powodzenia, jakie zyskał w Rosyi.

Drezno d. 28. sierpnia.

Wedle tymczasowych obliczeń, zrządziły wylewy w Saksonii szkody na półsiedmnasta miliona marek. Istotna szkoda jest jednak wyższą.

Rzym d. 28 sierpnia.

Król i królowa wyjadą d. 2. września do Brazylei, skąd się pocznie podróż urzędową; d. 3 września wieczór przyjadą do Homburga, gdzie ich cesarstwo niemieccy powitają. Minister spraw zagr. Visconti Venosti towarzyszyć będzie królestwu.

Gabinet włoski zgodził się na ułożoną między Menelikiem a Neruzinim granicę Erytrei. Cywilnym gubernatoram Erytrei mianowany senator Bonfadini, prezes towarzystwa dziennikarzy.

Londyn d. 28 sierpnia.

Daily Chronicle (mający bliskie stosunki z królem i rządem greckim) donosi z Aten, że misya bankiera Syngrosa do Paryża, Berlina i Londynu względem pożyczki na pierwszą ratę kontrybucyi, z kretesem się nie udała.

Wedle wiadomości *Daily News* z Konstantynopola, Bank ottomański oświadcza, że wystara się o cztery miliony ft. tur. dla Grecyi, jeżeli go do tego wszyscy sześciu ambasadorów wezwą i finanse greckie pod kontrolę zagraniczną oddane zostaną.

Londyn d. 28. sierpnia.

Bawi tutaj jenerał Stanów Zjednoczonych William Webb z St. Paul (w prow. Minnesota), który donosi, że także w Kanadzie, w prowincyi Ontario, nie bardzo daleko od stacyi kolejowej Bonheur, odkryto bogate pokłady złota. Jedna żyła ma 60 stóp szerokości; kwarc jest pełny złota. Nowe to pole złota odkrył naczelnik indyański Cabuscon, który naprzód nabył wiele gruntu i teraz sprzedając go został bogaczem. Miasteczko Bonheur rośnie jak na drożdżach.

Konstantynopol d. 28. sierpnia.

Podczas gdy Armeńczycy na 31 bm. (rocznica wstąpienia sułtana na tron) zapowiadają burdę, która wszystkie poprzednie zakasuje, zapewniają Turcy, że zarządzone środki wszelkie takie usiłowania już w samym zarodku stłumią.

Dnia 31 bm. ma być ogłoszona amnestya dla wielu osób, także dla Armeńczyków. Były przewódca młodoturków, dziś radca stanu Murad bej przedstawił długą listę młodoturków do ułaskawienia.

Canea d. 28 sierpnia.

Oficerom austryackiego okrętu „Satellit" powiodło się po wielkich trudach uwolnić dwie muzułmańskie dziewczęta i jednego chłopca, którzy od kilku miesięcy znajdowali się w ręku insurgentów. Oficerowie nie zapłacili żądanego przez insurgentów okupu, ani też nie użyli gwałtu. Ludność muzułmańska bardzo jest wdzięczna oficerom.

Dział ekonomiczny.

— **Kurs praktyczny ogrodniczo-pszczelniczy** odbywać się będzie we Lwowie od dnia 15. do dnia 30. września i obejmować będzie naukę o sadownictwie, wawrzynictwie, przechowywaniu owoców i jarzyn, o bartnictwie, wyrabianiu napojów z owoców i miodu, oraz praktyczne pouczenia w sadzie, ogrodzie, pasiece i przy wyrobie napojów. Przeprowadzeniem kursów zajęło się Zjednoczone gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Na kurs ten przyjmowane będą takie osoby, które już dotąd w ogrodnictwie lub pszczelnictwie były zatrudnione, a więc ogrodnicy i pszczelarze, przysposabiający się na ogrodników i pszczelarzy, nauczyciele ludowi etc. Przyjęci mogą być tylko ci, którzy umieją czytać i pisać. Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci otrzymają na koszta utrzymania i podróży zapomogę od komitetu gal. Tow. gospodarskiego, ci zaś uczestnicy kursu, którzyby sobie tego życzyli, mogą otrzymać od Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa wspólne mieszkanie i żywność za złożeniem 20 zł. na czas trwania kursu. Zapomóg będzie 15 — udzielać je zaś będzie delegat Komitetu galic. Tow. gosp. kandydatom na to zasługującym po przybyciu na kurs do Lwowa. Kandydaci na kurs zgłaszać się mają w Komitecie galic. Tow. gospodarskiego najpóźniej do 10. września.

— **Petersburg** d. 28. sierpnia Minister komunikacyi zwołał na 15 do 17 września delegatów wszystkich kolei żelaznych w sprawie rewizyi taryf kolejowych i ewentualnego zniżenia taryf dla wywozu zboża za granicę.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 28 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 366·25, Kredyty węgierskie 399 50, Anglobanki 163·—, związku bankow. 257·—, Unionbank 300·50, Länderbank 236·25, staatsbany 347·—, Lombardy 87·75, kolej nadłabska 257·50, kolej północno-zachodnia 250 75 tytoniowe 159·25, Rima 269·—, Alpiny 137 90, renta majowa 102·35, Renta korony węgierskiej 100·—, losy turec. 65·10, Marki 58 76.

Berlin dnia 28 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 230·— (366·65), staatsbany 147·90 (347·42), lombardy 37·90 (88·70).

Frankfurt dnia 27 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 310 62 (366·35), statsbany 294·25 (347·36), lombardy 77·87 (88·98), alpiny 179·30 (192·30).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritāt.

— **Wiedeń 28. sierpnia. (Telegram** *Gaz. Nar.*) **Dzisiaj o godz. 2. minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366·—, węg. zakład kredytowy 398·—, anglobanki 163·25, lenderbanki 237·—, koleje państwowe 346·75, elbethal 258·—, akcye tytoniowe 163·—, alpiny 137.30, losy tureckie 65·50, unionbanki 300·—, ruble 128.50,**

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 28. sierpn. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 9·75 do 10·— zł. żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka ·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27. sierpnia.

Na giełdach zbożowych notowania terminowe ciągłym, dość znacznym ulegają fluktacyom, co jednak na handel zbożem gotowem, który odbywa się w usposobieniu o wiele spokojniejszem, mało oddziaływuje. Pokup jak był, tak jest wcale ożywiony, a że dowozy nie zwiększają się tak dalece i właściciele zboża do ustępstw nie są skłonni, przeto ceny utrzymują się na dotychczasowej wysokości.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·50 zł., czerwoną nową 11·— do 11·65 zł., żółtą n. 11·— do 11·60 zł., żyto nowe 8·25 do 8·75 zł., jęczmień browarny 7·— do 7·50 zł., na paszę 6·— do 6·50 zł., owies nowy od 6·50 do 7·— zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. ·· do — zł., biała — do —. rzepak 13·— do 13·50, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 27. sierpnia. Notowano pszenicę na jesień 12·06 do 12·13, pszenica na wiosnę 11·95 do 11·97, żyto na jesień 8·94 do 0·—, żyto na wiosnę 9·14 do 0·—, owies 6·50 do 0·—, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza 5·43—0·—, rzepak 13·55 do 13·65, spirytus —·— do —·—.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.